

2 Człowiek a cierpienie, cz. II — Ks. Hioba (8 listopada 2004)

I także dzisiaj bardzo serdecznie państwa witam. Listopad to czas jesienny. Jak zawsze powtarzam, zdajemy sobie bardzo dobrze sprawę, że wielkim wysiłkiem jest przyjdzie do kościoła i na konferencję. Niemalym wysiłkiem jest branie udziału w tych konferencjach. Miejmy zatem nadzieję, że te treści, które i dzisiaj będziemy poruszać, jakoś przemówią do naszej wyobraźni, do naszych serc, do naszych sumień, poruszą nas i pozostaną, i sprawią, że ten czas nie będzie w żadnym wypadku zmarnowanym ani straconym. Ale że ten wysiłek, który państwo podjęli, na tym poziomie duchowym będzie się opłacał i przyniesie błogosławione pożytki i korzyści.

Temat, którym zajmiemy się dzisiaj, to kontynuacja tematu sprzed trzech tygodni. A ponieważ mamy listopad, kilka dni temu była uroczystość Wszystkich Świętych, wczoraj natomiast od czterech lat obchodzony jest Dzień Hospicjów i dzień troski o ludzi, którzy w hospicjach przebywają, i ludzi, którzy się nimi opiekują, zatem i temat dzisiejszy też jest listopadowy, bo wrócimy raz jeszcze do lektury starotestamentowej Księgi Hioba. Trzy tygodnie temu rozpoczęliśmy wspólnie ten eksperyment — nie wiem, czy gdzieś w Polsce ma podobny miejsce. Mianowicie czytamy Pismo Święte w oryginale, czytamy niewielkie jego fragmenty, przekładamy na język polski i staramy się to skomentować i zrozumieć mając na względzie tę treść w oryginale. Dobrze wiemy, że Stary Testament został napisany w języku hebrajskim oraz w języku aramejskim, ale w aramejskim są tylko małe części, małe partie. Ponieważ jednak hebrajski i aramejski są do siebie bardzo podobne, to słysząc hebrajski mają państwo również pojęcie o tym, jak wyglądał język aramejski. Przypominam, że w języku aramejskim była ścieżka dźwiękowa filmu „Pasja”, w aramejskim i greckim. Pan Jezus i ci wszyscy, którzy byli z Nim związani, mówili po aramejsku, natomiast Rzymianie — natomiast w kontaktach między Jezusem a Rzymianami — mówiono po grecku. My natomiast i dzisiaj będziemy czytać po hebrajsku i przekładać na język polski.

Przypomnijmy sobie ten wątek, który podjęliśmy przed trzema tygodniami, który jest niesłychanie ważny, dotyczy bowiem cierpienia, i to cierpienia niezasłużonego, cierpienia niewinnego. Cierpienie zasłużone jest wtedy, kiedy ktoś sam siebie wystawia na ewentualność cierpienia. Kiedy to doprowadza do jakiejś sytuacji, która może się dla niego skończyć tragicznie albo źle — czy to na poziomie duchowym czy na poziomie materialnym, czy gdy chodzi o jego ciało. Otóż wiele razy bywamy tak nieroztropni, że wystawiamy się na rozmaite ewentualności, które mogą zakończyć się dla nas źle. I wtedy inaczej się temu człowiekowi współczuje, i inaczej się korzenie i przyczyny tego cierpienia rozumie niż w przypadku, gdy to cierpienie jest cierpieniem niezawinionym czy w ogóle wynika z obecności cierpienia w świecie. Mamy bowiem tak ogromne pokłady tego cierpienia, że wiele razy zadajemy sobie te pytania, które wracają na kartach Księgi Hioba.

Państwo przypominają sobie, że przed trzema tygodniami czytaliśmy wstęp do Księgi Hioba, który nas wprowadził niejako w misterium tego, co dzieje się w niebie. Przy czym jest to tylko przypowieść, przypowieść która opowiada o spotkaniach Boga z szatanem. O tym, jak ten szatan wiecznie okrąża ziemię i szuka na niej możliwości popełniania zła, i o tym, co się dzieje na ziemi. Mianowicie kiedy to człowiek dobry, prawy, bogobojny, prowadzący życie ze wszech miar godne pochwały, został poddany bardzo ciężkiej próbie. Ta pierwsza próba dotyczyła jego majątku. Szatan bowiem sugerował, że jeżeli ktoś jest pobożny, to ma powody, aby Panu Bogu dziękować — jest pobożny dlatego, że jest bogaty. Ponieważ jest bogaty albo zamożny, ponieważ mu się dobrze wiedzie, więc ma powody, by być wdzięcznym Panu Bogu. Natomiast automatycznie sugeruje, że gdyby tego bogatego, zamożnego dotknął utratą jego majątku, to wtedy będzie Bogu w twarz złorzeczył. Jest zatem i taka sugestia, że biedni nie muszą być pobożni, bo nie mają za co być Panu Bogu wdzięczni. I wtedy, po tej sugestii — pamiętamy, że Pan Bóg dopuszcza cierpienie Hioba, ale ostrzega szatana: „Życie mu tylko zachowaj”. I przypominamy sobie, że Hiob traci wszystko — najpierw swój dobytek, potem traci swoje dzieci, swoje domostwo. I wciąż przybywają do niego posłańcy spośród sług, z których tylko jeden ocalał, i obwieszczają mu wiadomość, że traci coś po kolei. Pointa była taka, że gdy Hiob dowiedział się o ostatnim swoim nieszczęściu, jakim była utrata dzieci, wtedy bez rezygnacji tylko z pełną ufnością Panu Bogu wypowiedział te słynne słowa, które zapewne stanowią przysłowie, i które w Starym Testamencie tak bardzo dobrze było znane, a i po dzień dzisiejszy jest znane tym, którzy po hebrajsku mówią. Mianowicie:

Adonai nataan, Adonai lakkah, jefiszem Adonai deborah

 — *Pan dał, Pan wziął, niech Imię Pań-*

skie będzie błogosławione. W ten sposób Hiob dał poznać, że był wierny Panu Bogu i w dostatku, w pomyślności, ale także i w biedzie. Myślę, że już ta pierwsza scena mogłaby nas nauczyć bardzo wiele — mianowicie wierności Panu Bogu w każdej sytuacji naszego życia. Ale po tej pierwszej scenie następuje odsłona druga, nad nią się dzisiaj zatrzymamy, i również wyjaśnię państwu — na tyle, na ile to możliwe w krótkiej konferencji — całościowy sens tej starotestamentalnej Księgi Hioba. Na następnej konferencji przejdziemy już do tekstu nowego.

W rozdziale drugim Księgi Hioba czytamy następujące słowa — czytam je specjalnie po hebrajsku, żebyśmy mieli jakby smak tego języka biblijnego, języka w którym Pan Bóg przemówił objawiając siebie i objawiając swój zamysł zbawienia. Czytamy:

Waihi hajom wajohu onej Elohim elidiacew al Adonai waiamo dam hassa betehan lehidunam Adonai.

Tak brzmi ten hebrajski język, i mniej więcej tak czytają go Izraelici w synagodze, czy też czytają ojcowie — a czasami i matki — swoim dzieciom.

Waihi hajom
wajowohu onej Elohim elidiacew al Ado-
nai

*Oto pewnego dnia, oto pewnego razu
przybywają synowie Boży aby pokłonić się
Panu*

Przypominam, że *synowie Boży* to jest takie sformułowanie hebrajskie, które w Septuagincie, w greckim tłumaczeniu Pisma Świętego, zostało przetłumaczone jako *angelos* — *Boży posłańcy*, a dla nas to są po prostu *aniolowie*. Jesteśmy w czasach Starego Testamentu, mniej więcej 2500 lat temu, kiedy pojęcie o Panu Bogu było jeszcze bardzo ogólne. I mamy takie obrazowe przedstawienie Pana Boga oraz istot, które Go otaczają na podobieństwo dworu królewskiego. Bóg jest królem — to jest taki język antropomorficzny, na podobieństwo człowieka i ludzkich instytucji. I na dworze króla są istoty, które Pana Boga otaczają i które przybywają, aby oddać Mu pokłon.

Waijawo dem has satan et Adonai

I przybył też szatan z nimi

Zauważmy, że nasze *szatan* jest pochodzenia hebrajskiego. Otóż *szatan* jest to przeciwnik, to jest wróg Pana Boga. Ale zwróćmy uwagę raz jeszcze na ten obraz — wracam do niego, bo on jest bardzo ważny, że oto jest ta wielka rzesza aniołów, którzy przybywają oddać Bogu pokłon, a pomiędzy nimi gdzieś tam zawieruszył się czy też zakreślił się *szatan*. Tak jak gdyby niepostrzeżenie, ale koniec końców jest obecny i koniec końców z jego obecności będzie wynikać bardzo wiele.

Więc *przybył pośrodku nich* tak jak gdyby niezauważony, tak jak gdyby się wkręcił. Otóż miejsce tego szatana na pewno nie jest przed Bogiem. Ale okazuje się, że według tych pojęć starotestamentowych ma też do Boga jakiś dostęp a nawet może z Bogiem rozmawiać.

lehid jacew Adonai

więc przybył pośrodku nich

Ale wszyscy przybyli, żeby pokłonić się Panu. On też przybył, aby pokłonić się Panu. Zatem *szatan*, jako ta istota stworzona przez Boga, ale przeciwko Bogu zbuntowana, też musi uznać władzę Boga. Jest jednak ze złem coś takiego, że wyrwa się ono niejako możliwościom Pana Boga. Zło może obrócić się przeciwko Panu Bogu. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że ów *szatan*, ów — jak mówi później tradycja i żydowska i chrześcijańska — upadły anioł, to jego wybór przeciwko Panu Bogu to jest skutek jego wolności. Pan Bóg stworzył istoty nadziemskie, stworzył człowieka, którego obdarował wolnością. I ta wolność ma to do siebie, że może to być również wolność przeciwko Bogu. A wtedy, rzecz jasna, to jest bardziej swoboda czy też swawola. I ta wolność przeciwko Panu Bogu to jest zło, które łamie porządek przez Niego ustanowiony. A więc to zło w tajemniczy sposób istnieje w świecie jako rezultat wolności. Dlatego w naszych czasach mówiło się czy pisało: nieszczęsny dar wolności. I byli tacy filozofowie, a czasami także teologowie czyli ci, którzy rozważali Pana Boga, którzy stawiali pytanie: „A może byłoby lepiej, gdyby Pan Bóg nie stwarzał istot wolnymi? Skoro ten dar wolności doprowadził do upadku, doprowadził do grzechu, to może byłoby lepiej bez wolności się obyć? Może byłoby lepiej, gdyby Bóg stworzył istoty niezdolne do wybierania zła?” Ale właśnie w odpowiedzi na to pytanie staje się wtedy jasno widoczne jakie są zalety wolności, oraz staje się widoczne to, że Bóg nie chce mieć niewolników, nie chce mieć służących, którzy bezwzględnie wypełniają Jego wolę. Ale chce aby ci, którzy wypełniają Jego wolę, czynili to z pełnym zaangażowaniem i w sposób, który od nich pochodzi. A więc jest wolny. I dlatego również jest ten *satan*, ten przeciwnik, który może do Boga przyjść.

Wajomer Adonai el has satan
Eimitze dafor

*Wtedy rzekł Pan do szatana:
Skąd przybywasz, skąd przychodzisz*

Państwo pamiętają że tak samo zapytał Bóg szatana na początku pierwszej rozmowy.

Waihat el has satan et Adonai adanor
Mitszud baares uhnetlik hatlekbah

*Odpowiedział szatan Panu i rzekł:
z chodzenia*

Mitszud baares — to jest z *takiego badania ziemi, z myszkowania, ze szpiegowania, z wywiadu po niej*. Już tłumaczyłem miesiąc temu, bo obydwie słowa występowały. **Mitszud** to jest *przyglądać się bacznie, przyglądać się uważnie*, a **metsiaheleh** — *chodzić to tu, to tam, rozglądać się, przypatrywać*. A więc szatan bacznie przypatruje się temu, co jest na ziemi i tak zerka, to tu to tam. Oczywiście zerka nie z ciekawości, tylko aby — jak się okaże — szukać sukcesów dla siebie, a mówiąc po polsku — kusić.

Waiomer Adonai el has satan
Hasam ta libeha atbi Jow?

*Wtedy powiedział Pan do szatana
A zwróciłeś uwagę na sługę mego Hioba?*

Hasam ta libeha — to jest takie wyrażenie hebrajskie. **Hasam** to *zwrócić się, obrócić*. **Alew libeha** — *Czy zwróciłeś swoje serce?* Po polsku mówimy: *zwrócić uwagę*. A tu: *Czy zwróciłeś swoje serce na mojego sługę Hioba?* Otóż Pan Bóg jest jeszcze raz dumny ze swojego sługi. Nazywa Hioba, już dotkniętego próbami ze strony szatana, sługą. To wyrażenie *sługa* pojawia się w Piśmie Świętym w odniesieniu do Mojżesza — zwróciliśmy na to uwagę — oraz w odniesieniu do *sługi cierpiącego*. Tak więc już mamy pewien aspekt, który jest bardzo ważny. Mianowicie Bóg nazywa *sługami* tych, którzy w jakikolwiek sposób cierpią dla Niego. Albo którzy przewodzą innym, albo są drogowskazem dla innych.. Więc jest to tytuł zaszczytny, który wskazuje na szczególną bliskość pomiędzy Bogiem a tymi jego wybranymi, którzy są Jego wiernymi świadkami. A więc: „Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Hioba?”

I el kamo ubaares

isztaan
iszar
jere Elohim
wesarmera.

*Bo nie ma nikogo innego na ziemi,
nie ma innego takiego na ziemi
człowiek niewinny
prostoliniiny
bojący się Boga
i uciekający, stroniący od złego.*

Wszystkie te cztery określenia, mianowicie: niewinny, prawy, bojący się Boga, stroniący od złego, były już wcześniej. Wtedy, kiedy Hiob był zamożny, kiedy był bogaty. A teraz Pan Bóg tak samo chwali Hioba w momencie, kiedy Hiob już stracił wszystko. Proszę zwrócić uwagę — można stracić cały majątek, ale w oczach Bożych Hiob jest tak samo ważny jak wtedy — a nawet, jak za chwilę zobaczymy — teraz właśnie Pan Bóg jest jeszcze bardziej z niego dumny. Bo — dopowiada Pan Bóg tak:

Se odenmnu baharik miheamno wattesite
nibo lewala

lewaleo
hinnam

*On dalej trwa przy Mnie, dalej jest Mi
wierny, chociaż namówiłeś mnie czy wy-
próbowałeś mnie przeciwko niemu
ale na darmo
na próżno*

Otóż w ten sposób Pan Bóg daje poznać szatanowi, że ta próba, którą został dotknięty Hiob, że ta próba dowiodła — raz jeszcze, tym mocniej — jego prawości, jego szlachetności, jego dobroci. Że to nie było tak, że Hiob czcił Pana Boga dlatego, że był zamożny. Że teraz, dotknięty przez Boga, czci Go tak samo. A więc na próżno zdała się ta próba, którą szatan zamierzył.

I w tym miejscu posuwamy się krok dalej. Okazuje się, że szatan wcale nie ustępuje. I że dowiemy się, że Hiob zostanie poddany następnej próbie, znacznie cięższej.

Waiihan has satan et Adonai
waiomer
Or bead or

*Wtedy odpowiedział szatan Panu
i rzekł Mu:*

Or bead or — to jest przysłowie. Po polsku: **or** — *skóra*, **bead** — *za*. *Skóra za skórę*. Otóż tak w starożytności najprawdopodobniej mówiono w świecie semickim. A to przysłowie odnosiło pewnie najpierw do zwierząt, które były zabijane albo było to takie przysłowiowe szacowanie wartości zwierząt, ale także stosowane do ludzi. Skóra za skórę.

Wehor aszerlaisz
itben bead nawszo

*A wszystko, co ma człowiek
odda za swoje życie*

Skóra za skórę, a wszystko, co ma człowiek, odda za swoje życie. Szatan zatem proponuje

kolejną próbę. Skoro Hiob wyszedł zwycięsko z utraty majątku to proponuje, aby dotknąć Hioba utratą zdrowia. Sugeruje bowiem, że człowiek odda wszystko za swoje życie, za swoje zdrowie. Oczywiście że pod tym względem, w każdym pokoleniu – i w starożytności i dzisiaj – szatan ma bez wątpienia rację. Wszystko oddamy za swoje zdrowie, za swoje życie. I dobrze wiadomo, że jeżeli chodzi o lekarzy i o wszystkich, którzy mogą nam pomóc, to w krytycznym momencie naszego życia jesteśmy gotowi wyzbyć się wszystkiego. Przynajmniej bardzo wielu jest ludzi takich, którzy uczynią wszystko aby ocalić albo podtrzymać swoje życie. I czytamy dalej:

Ulam szelah najadeh ha wegal etatsmo

A może – sugeruje szatan – wyciągnij swoją rękę i uderz w jego kości

asmo esam — to jest dosłownie *kość*, ale ona oznacza również *ciało*, w szerszym znaczeniu oznacza *człowieka*. A może więc wyciągnij swoją rękę i uderz w niego

albesano

i w jego ciało

imlo elbameha niwareheha

jeżeli w twarz nie będzie Ci złorzeczył

Zatem szatan posuwa nową próbę krok dalej. Proponuje Panu Bogu, aby uderzył Hioba w jego kości, w jego ciało i liczy, że następstwem tego będzie złorzeczenie ze strony Hioba. To, że stał się ubogi, nie wystarczyło. Jeżeli będzie chory, jeżeli zostanie dotknięty nieszczęściem, które dotyczy jego ciała, jego kości — to powinno wystarczyć, by go złamać.

Waiomer Adonai el has satan

Wtedy rzekł Pan do szatana

Hinne bejadeha at et nawso szmor

Otóż Bóg odwraca tę logikę, którą zaproponował szatan. Bo szatan powiedział: Wyciągnij rękę i uderz w jego kości i ciało. A Bóg odpowiada: Oto on jest w twoich rękach, tylko życie mu zachowaj. Zwróćmy uwagę — Bóg nie chce cierpienia Hioba, nie zsyła cierpienia na Hioba — ale je toleruje. Można by powiedzieć — ale je dopuszcza. Szatan sugeruje, że sprawcą tego nieszczęścia będzie Bóg. Mówi do Boga: wyciągnij przeciwko niemu rękę. Ale Bóg odpowiada: Nie, oto jest w twoich rękach. Ileż to razy jest tak że mówimy, że zło czy nieszczęście, utrata zdrowia, która kogoś dotyka, pochodzi od Boga? Otóż to jest jakiś rodzaj tajemniczego dopustu Bożego, ale żadne zło, żadne nieszczęście od Boga pochodzić nie może. Bóg wyraźnie wskazuje, że w tym czasie utrapienia, który już nastąpił, który już się dokonał i który jeszcze nastąpi, że oto Hiob jest w jakimś głębokim tego słowa znaczeniu w rękach szatana. Ale Bóg zastrzega: Tylko życie mu oszczędź, tylko jego życia nie ruszaj. Dosłownie:

Ach et nawso szmor

Tylko jego życia

nefer — to jest *duch, tchnienie, życie*. Tego życia mu strzeż. Tutaj przy okazji zwróćmy uwagę na specyfikę języka hebrajskiego, gdzie jedno słowo ma bardzo wiele znaczeń. Bo dzieje się tak, że jest to język bardzo konkretny. Zbudowany jest na konkretach i z tych konkretów są rozbudowywane inne pojęcia. Np. nefesz] znaczy dosłownie *wiatr, tchnienie, oddech*. A ponieważ oddech wyraża to, że człowiek żyje, wobec tego nefesz] to także *ducha człowieka*, a przez to samo również *życie*. Bo dopóki człowiek oddycha, to żyje — to był miernik zwłaszcza w starożytności. Więc życie mu zachowaj.

Wojece haslaha an med klej Adonai
wajah et Jow biszedalaan

*I wyszedł szatan sprzed oblicza Pana
i uderzył Hioba, dotknął Hioba wrzodami*

Tutaj jest takie mocne słowo hebrajskie waiah]. To jest forma od czasownika nahab] — *uderzyć, cisnąć, powalić*. A tutaj uderzył szatan Hioba wrzodami. Zwróćmy uwagę, że sprawcą zła, które spotyka Hioba, sprawcą wrzodów, które go dotykają, jest szatan. Bissetkivine raa] — dodaje jeszcze Pismo Święte, czyli *wrzodami złymi, niedobrymi*. I czytamy dalej:

Mikka fraglo wead kadmado

*Od czubka jego nogi – możemy powiedzieć:
od dużego palca*

kadmado] to jest *czaszka*, wead kadmado] — *aż do końca, do wierzchu jego czaszki* Hiob został okryty złośliwymi wrzodami. Zastanawiano się, jaka jest natura tych wrzodów, co to były za wrzody. Otóż w Sepuagincie, czyli w greckim przekładzie Starego Testamentu przetłumaczono to jako *trąd*. I przyjmuje się, że był to trąd, złośliwy trąd, który na tym polega, że ciało człowieka zaczyna powoli gnąć. Co jest największym utrapieniem przy trądzie? Obok tego, że jest to choroba wywołująca u dotkniętego nią człowieka ogromny wstyd, jest również bardzo nieznośna bo straszliwie swędzi. A ciało gnije i odpada kawałkami. Muszą państwo zrozumieć, że są jeszcze dwa inne wymiary trądu —

niesłuchanie ważne. Otóż kiedy w starożytności ktoś zachorował na trąd, albo kiedy podejrzewano, że choruje na trąd, to natychmiast go usuwano spośród ludzi zdrowych. Dlatego, że trąd uważano – raczej słusznie – za chorobę zakaźną. Uważano więc, że pierwszym posunięciem ma być izolacja chorego. Zatem człowiek trędowaty był skazany na samotność. Nawet najbliższa rodzina musiała obowiązkowo usunąć trędowatego już nie tylko poza dom, ale poza obóz, poza osadę czy poza miasto. I tam były specjalne miejsca dla trędowatych. Do dzisiaj na Bliskim Wschodzie to się zdarza, że są osobne miejsca dla trędowatych. Praktycznie biorąc dzisiaj są bardziej zadbane, typu leprozoria, ale nie wszędzie są jeszcze na wysokim poziomie. I druga dotkliwość tej ciężkiej choroby – państwo zwróć uwagę, że Hiob składał zawsze ofiary Panu Bogu. Zawsze pod każdym względem starał się być czysty i Panu Bogu wierny. Oto teraz, jako człowiek trędowaty nie może Bogu składać ofiar. On, który codziennie składał ofiary Bogu, teraz musi zaprzestać pobożności. Niech państwo zwróć uwagę – to jest bardzo ważny wątek w utrapieniach Hioba. Nie chodzi tylko o to, że cierpi na trąd. Ale chodzi i o to, że przeżywa izolację, separację od ludzi i również – w pełnym tego słowa znaczeniu – od Boga. Nie może sprawować tych religijnych funkcji, tych swoich modlitw i ofiar, które składał do tej pory. Zatem będzie religijny – ale dla ludzi przestanie być pobożny. Nie będą go już sąsiedzi i inni ludzie widzieli przy składaniu ofiar. Zwróćmy zatem uwagę, że istnieje napięcie między religijnością a pobożnością. Ktoś może być bardzo religijny, ale przejawów jego pobożności nie widzimy. Dotyczy to także ludzi chorych, ludzi przebywających w szpitalach albo ludzi obłożnie chorych. Albo ludzi kalekich, albo ludzi ciężko dotkniętych jakąś niemocą, którym – jak często się zdarza – chcemy zapewnić jakąś opiekę duszpasterską. Ale częściej takiej opieki nie ma. Oto np. ktoś przyzwyczaił się, że codziennie bierze udział we mszy świętej, przyjmuje komunię świętą, czy klęka do odmawiania pacierza czy różańca. I przeżywa taki rodzaj choroby, dolegliwości, która uniemożliwia mu kontynuowanie takiego życia religijnego.

I tak było właśnie z Hiobem. Zwróćmy uwagę, że ta jego choroba to jest dodatkowy kryzys jego religijności i pobożności. Bo oto znalazł się w zupełnie innej sytuacji niż ta, w której był do tej pory. Najpierw był biedny, ale mógł chwalić Boga. A teraz nawet tego nie będzie mu wolno, składać ofiar, bo sam będzie wyrzucony poza osadę, poza siedzibę, w której przebywał.

Wajomer elelus betawar attor halattante
watomer hoiszto

Wtedy rzekła do niego jego żona

Zwróćmy uwagę, że żona jest zawsze kimś najbliższym mężowi, i z oczywistych powodów dla niego najważniejszych. I na pewno jesteśmy ciekawi, co żona powie mężowi w takiej bardzo trudnej sytuacji. Oczywiście, jak zawsze, są dwie krańcowe możliwości. Ale znamy już Księgę Hioba i wiemy, jak zachowała się jego żona. Tym niemniej przeczytajmy to po hebrajsku:

Wattomer lon iszto
odeha mahatsika betumeteha
barah Elohim wammot

Jeszcze trwasz w swojej niewinności?

złorzecz Panu wammot

wammot to jest słowo, które po polsku można tłumaczyć na dwa sposoby. Ale tutaj pasuje niestety bardzo brzydkie słowo. Mianowicie żona mówi: *Jeszcze trwasz w swojej prawości? Złorzecz Bogu i zdychaj!* Po polsku tłumaczą to *umieraj* dlatego, że to pierwsze jest tak bardzo mocne i tłumacze uważają że jakoś nie pasuje do przekładu na język polski. Zwróćmy uwagę, że żona to osoba, która powinna Hiobowi towarzyszyć w tym najbardziej krytycznym momencie jego życia. A ona zadaje mu najpierw pytanie:

odeha mahatsika betumeteha

Jeszcze trwasz, jeszcze jesteś silny w swojej prawości?

Ona ma mu niejako za złe, że wciąż pozostaje wierny Bogu. Ona dochodzi do wniosku, że wierność Bogu się nie opłaca. Że skoro ktoś taki, jak Hiob – sprawiedliwy, prawy, składający ofiary – cierpi coś takiego jak to, co go spotkało, mianowicie trąd, który go zupełnie izoluje, to coś w tym jest nie w porządku. Albo Bóg jest niesprawiedliwy, albo też Bóg jest sprawiedliwy i ukarał Hioba za coś, o czym ona nie wie. Wobec tego namawia go niejako czy sugeruje mu, żeby odstąpił od swojej prawości. I powiada do niego:

barah Elohim wammot

złorzecz Bogu i umieraj

Znów komentatorzy przez wieki zastanawiali się co właściwie żona radzi swojemu mężowi. Czy go po prostu przeklina, tak jak my możemy w swoim języku nieraz mówić takie dosadne słowa. Czy może doradza mu – tak sugerowano – samobójstwo? Że teraz już jego życie nie ma żadnego

znaczenia, nie ma żadnego sensu, więc go namawia do popełnienia samobójstwa. Natomiast w komentarzach, które powstają dzisiaj, w naszych czasach, zwłaszcza w Europie Zachodniej, jest sugestia, że żona doradza mu eutanazję, czyli doradza mu taką spokojną śmierć. Tak czy inaczej pewnie nigdy się nie dowiemy tego, co żona Hioba radziła mężowi. Jedno nie ulega wątpliwości — że w tej krytycznej chwili rozerwana została więź Hioba nie tylko z tym, co miał, nie tylko z jego majątkiem, nie tylko z jego dziećmi, nie tylko z jego sąsiadami, krewnymi, bliskimi ale stracił również żonę, z którą miał szczęśliwą rodzinę. I tak jak byliśmy ciekawi, jaka będzie reakcja żony, tak jeszcze bardziej wymowna jest reakcja Hioba.

Waiomer eleha batewar athat deharout
hatdawar

Odpowiedział do niej: Mówisz tak, jak jedna z tych szalonych, jak jedna z tych niespełna zmysłów

Co Hiob ma na myśli? Otóż w starożytności, podobnie jak dziś w niektórych rejonach świata, było sporo ludzi psychicznie chorych. I ci ludzie psychicznie chorzy — widzimy ich niestety i teraz, zwłaszcza w warunkach naszej bardzo trudnej transformacji pojawia się ich coraz więcej — nie byli izolowani o ile nie szkodzili innym. I w każdej osadzie kręciło się ich sporo. Wynoszono im chleb, dawano im resztki jedzenia. Dbano tylko o to, żeby kobiety psychicznie chore nie zbliżały się do psychicznie chorych mężczyzn bo uważano, że to powiększałoby liczbę psychicznie chorych. Dlatego izolowano jedną płeć od drugiej i było tak, że np. w jednej osadzie były kobiety, a w innej psychicznie chorzy mężczyźni. Można by powiedzieć, że był to jakiś przedświt tego co mamy dzisiaj, szpitali psychiatrycznych, aczkolwiek tutaj o szpitalach mowy być nie może.

Hiob zwracając się do swojej żony mówi tak: Mówisz jak jedna z tych szalonych, tych pomylnych. Czyli ma na względzie doświadczenie tych osób psychicznie chorych. I co przypisuje swojej żonie? To, że postradała zmysły. A może właśnie tak było, że słowa żony wcale nie pochodziły z jej serca? Może nie była zła? Może wcale nie pochodziły z tego powodu, że przestała męża kochać? I nie mogą być powodem do tego, byśmy ją mieli oskarżać. To oskarżenie nam się ciśnie kiedy chcemy powiedzieć: „Jak ona mogła tak się zachować! Jak mogła powiedzieć do cierpiącego męża: «Ty złorzecz Bogu i umieraj!»” A Hiob mówi: „Mówisz tak, jakbyś postradała zmysły, jak jedna z tych, które postradały zmysły”. A może rzeczywiście żona Hioba po prostu postradała zmysły? Przecież nieszczęście, które stało się udziałem Hioba, było także jej nieszczęściem. Ten dobytek, który stracili, to był także jej dobytek. Dzieci, które stracili, były również jej dziećmi. I utraciła męża. Więc Hiob zauważa, że z jego żoną dzieje się coś niedobrego. Czyż nie jest tak, że pod wpływem ogromnych trudnych przeżyć człowiek, choćby najsilniejszy, może stracić zmysły? I dla Hioba jest to usprawiedliwienie pod adresem jego żony. Hiob zwraca uwagę, że ci, którzy tracą zmysły, nie tracą ich bez powodu. I że jego żona mówi teraz tak, jak szalone, jak taka, która postradała zmysły. Ale on ją rozumie: Mówisz tak jak ktoś, kogo dotknął wielki ból. I teraz Hiob próbuje jej odpowiedzieć, czyli niejako zracjonalizować to, co się stało. Mówi tak:

Im ebhabto ehamtelme etha Elohim
weethara ba lo ehebel

*Jeżeli dobro przyjęliśmy od Boga
a zła mielibyśmy nie przyjmując*

Otóż Hiob próbuje pomóc swojej żonie tłumacząc jej, że skoro przyjmowali dobro z ręki Boga, to czyż zła też nie powinni przyjmując. **Oto jest pytanie!** Nie wiemy co ona odpowiedziała. Nie wiemy, jak się ona zachowała. W tej Księdze o żonie Hioba pozostało tylko milczenie. A może to była dla niej skuteczna terapia? Może już więcej go nie lżyła ani go nie przeklinała? Może ucichła? Proszę zwrócić uwagę, że więcej żona Hioba nie przemawia w księdze. A skoro tak, to milczenie przemawia na jej korzyść, świadczy o niej dobrze. A na samym końcu Księgi dowiadujemy się, w tym słynnym epilogu w 42 rozdziale, że kiedy Hiob odzyskał majątek to miał również synów i córki. Przecież musiał je mieć z żoną. A więc nie tylko on przeżył to ciężkie doświadczenie, ale także i ona. Proszę zwrócić uwagę że ten fragment daje nam bardzo wiele do myślenia. On pokazuje, że w decydującej chwili cierpienia Hiob, mocno dotknięty cierpieniem, jest wyrozumiały dla swojej żony, która mówi w taki sposób, jakby postradała zmysły. Nie oskarża, tylko próbuje ją zrozumieć. I próbuje jej wytłumaczyć, że skoro dobro przyjęliśmy z ręki Boga, to dlaczego zła przyjmując nie możemy. I dodaje tekst święty taką formułę:

Beholco lohata i Jow biszte meam

W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył swoimi ustami

W tym wszystkim Hiob nie powiedział nic nierozsądnego. W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył

niczym takim, co mogłoby Pana Boga obrazić. Czyli Hiob jest dalej człowiekiem sprawiedliwym.

I przechodzimy do nowego wątku, wprowadzającego w treść Księgi, którą będziemy musieli sobie tylko streścić. Ale ten wątek też jest bardzo ciekawy.

Waism u beloszet reej i Jow kol haraa hatsot habhaa haraw

I usłyszeli trzech przyjaciele Hioba o całym nieszczęściu, które spadło na niego

Zaraz będziemy słyszeli o reakcji tych przyjaciół Hioba. Ale proszę zwrócić uwagę, że jeżeli usłyszeli, to ta wieść musiała do nich dotrzeć. Czyli o nieszczęściu Hioba zaczęto opowiadać. Już nie wiemy, jak dalej reagował Pan Bóg i jakie były Jego rozmowy z szatanem. Teraz całość schodzi na ziemię. Trzej przyjaciele dowiedzieli się, że ich przyjaciel cierpi.

Waijawon gisz immekomot delifat hatteman eli has tutemann uuid hadnadu wetsafor annomadi itsfar nahamanu waibwahu jaibham jawo lanu labco ilidehamu ullena hamo

I przyszli każdy ze swojego miejsca i zmówili się razem, i uradzili razem aby pójść do niego by go odwiedzić

i go pocieszyć

Ten wiersz można by komentować bardzo długo. Ja zwrócę państwa uwagę na kilka rzeczy, które są istotne. Mamy imiona tych trzech towarzyszy: Elifaz, Bildad i Sofar. Mamy krainy, z których oni pochodzą — ale są to krainy bardzo odległe od Ziemi Świętej, bardzo odległe od Us, z którego pochodził Hiob. Zatem musimy zdać sobie sprawę, że zanim oni się dowiedzieli o sytuacji, o położeniu Hioba, to upłynęło bardzo wiele czasu. Upłynęło sporo czasu, a zatem Hiob cierpiał długo. Oni, każdy, dowiedzieli się tam, gdzie przebywali, gdzie mieszkali. Następnie się naradzili i postanowili pójść i odwiedzić swojego przyjaciela. Odwiedzić go i pocieszyć. Oto jest dobry cel wszystkich odwiedzających ludzi dotkniętych chorobą, cierpieniem czy nieszczęściem. Odwiedzić czyli zobaczyć, na własne oczy zobaczyć, jak ten człowiek wygląda. I druga sprawa: **uie nahamot**.

Naham to znaczy pocieszyć, wyrazić współczucie. Ta obecność przy ...

Zmiana stron kasety

??

welohi kiruhu
waiseukolam
waisku
waikreu ihom
waidlaku afar
adroszehem
haszamalma

*swoje oczy z daleka
i nie mogli go poznać
i podnieśli swój głos
i zapłakali
i rozdarli swoje szaty
i sypali popiół, proch
na swoje głowy
ku niebu, w górę*

Popatrzmy na zachowanie przyjaciół Hioba, bo to bardzop często przypomina nam i dzisiaj zachowanie osób odwiedzających ciężko chorych w szpitalach. Być może ktoś z państwa ma takie traumatyczne doświadczenie za sobą. A być może kiedyś doświadczymy czegoś tak trudnego, jak odwiedziny u kogoś, kto jest bardzo chory. Wiemy, że w szpitalach są specjalne oddziały Intensywnej Opieki Medycznej, tzw. OJOM-y, gdzie człowiek może być podłączony do respiratora i do innych maszyn. Bardzo często widok niektórych chorych jest naprawdę trudny do zniesienia. I tu musimy sobie wyobrazić właśnie tego Hioba, tego Hioba zupełnie oddalonego od miasta, siedzącego gdzieś tam na śmietniku, i jednocześnie reakcje jego przyjaciół. Ta reakcja została opisana kilkoma słowami. Mianowicie: Podnieśli swój wzrok z daleka, podnieśli z daleka swoje oczy — czyli z daleka przypatrywali się temu, co widzieli, i:

drohitruhu
waiseukolam waiusku

*nie mogli go rozpoznać
i podnieśli swój głos i zapłakali*

To są trzej mężczyźni. Kiedy mężczyzna płacze to ma swoją wymowę. Kiedy trzej mężczyźni, trzej przyjaciele płaczą, to też ma swoją wymowę. Otóż w płaczu mężczyzn jest na ogół bezsilność, tak jak w płaczu kobiet jest na ogół współczucie. Otóż kobieta płacze dlatego, że ją to porusza, ona współczuje. Natomiast mężczyzna płacze dlatego, że nic nie może zrobić. Bo jeżeli może coś zrobić, to stara się to robić. A płacz jest wyrazem bezsilności. Tak chyba trzeba to widzieć, każdy z państwa ma tutaj własne doświadczenie. Wiemy, że o ile porusza nas płacz kobiet, to płacz

mężczyzn porusza nas daleko bardziej. I on ma swoją wymowę, którą ciężko wyrazić w słowach. A ci trzej podnieśli swój głos i zapłakali, i:

waikrea iszneilog

rozdarli każdy swój płaszcz

To jest znak żałoby, znak rozpacz. Płaszcze były tkane. Wobec tego kiedy rozdierano taki płaszcz, to praktycznie go niszczone. Nie robiono tego na co dzień, to był znak żałoby. Znak, że oto coś nieodwracalnie się kończy. Rozdzierano go tutaj na piersiach, czyniono to przy okazji pogrzebu. A tutaj — można by powiedzieć — oni widząc swojego przyjaciela przeżywają to tak, jak gdyby był pogrzebany żywcem. I dalej:

waizreku afar aloszedda hasamajma

i rzucali popiół na swoje głowy ku niebu

Ten ryt — popiół, proch ziemi, branie i rzucanie ku niebu — nam wydaje się dziwny. Ale być może państwo czasami widzieli, chociaż rzadko to pokazują — żałobę w Iraku. Bo jesteśmy tutaj w realiach semickich. Otóż one dzisiaj są takie same, jak u starożytnych Hebrajczyków. Tzn. polegają na rzucaniu tego piasku, tego popiołu w górę ku niebu. W ten sposób okazują swój żal, swoją rozpacz, swoje opuszczenie — ale sypią to w stronę nieba. Hasamajma — czyli jest to jakby wyzwanie rzucone Bogu.

Ci przyjaciele próbują dociec, dlaczego Bóg dopuścił takie cierpienie, takie nieszczęście na ich towarzysza.

waisztu itto laares szibeatjomin

waisztu itto

szibentjomin

weisziweat lejlot

ween dower wewerat aldamar

kirau gigator hattebed meod

siedzieli z nim na ziemi

siedem dni

i siedem nocy

a nikt nie wypowiedział do niego słowa

bo widzieli, że jego ból jest wielki

Popatrzmy — przyszli go odwiedzić i przyszli mu współczuć. Ale to, co zobaczyli, uświadomiło im, że współczucie jest czymś zbyt trudnym, że współczucie jest czymś zbyt małym wobec tego, co widzą. Zatem usiedli, towarzyszą. Obecność przy cierpiącym. Obecność przy cierpiącym to bardzo ważna rzecz. Siedzieli siedem dni i siedem nocy. Siedem to jest cyfra symboliczna — czyli siedzieli tyle, ile mogli. Siedzieli tyle, ile wytrzymali. Usiedli i nie mówili nic. Obecność i milczenie. Milczenie też jest mową, milczenie też jest wymowne. W ten sposób dali mu poznać swoją solidarność, dali mu poznać swoją miłość, a jakiś sposób także swoją bezradność. Nie wypowiedzieli ani słowa, a to wszystko dlatego, bo widzieli, że jego ból jest wielki, że jego cierpienie jest wielkie. Rzeczywiście tam, gdzie cierpienie jest wielkie, to milczenie wydaje się wyjściem najlepszym. I my również, kiedy przychodzi nam oglądać bardzo wielkie cierpienie, pamiętajmy że łatwe słowa pociechy to może być pociecha dla nas samych! Często zdarza się tak, że ci, którzy odwiedzają chorych, mówią słowa które ich samych mają uspokoić. A nawet obecnym przy chorych zdarza się i to, że chcą aby to chory ich uspokoił i pocieszał, tak bowiem są rozstrzęsieni. Zatem chory, jeżeli ma taką świadomość to życzyłby sobie, żeby ta wizyta, te odwiedziny się skończyły. Bo to, co ogląda, przysparza mu dodatkowego bólu. Oto widzi, że wskutek jego cierpienia inni, czasem bliskie mu osoby, cierpią bardzo — i w ten sposób jego cierpienie staje się jeszcze większe. Ten mechanizm dobrze znają pielęgniarki, i lekarze i osoby pracujące z chorymi. Dlatego są takie przypadki, kiedy to chorym chcą oszczędzić odwiedzin bliskich bo zdają sobie sprawę z tego, jakie są skutki takiej obecności. Ci milczeli bo widzieli, że jego cierpienie jest wielkie.

I tak przechodzimy do zasadniczej części Księgi, którą musimy już potraktować bardzo krótko. Jedno tylko zdanie jest bardzo ważne. Bo proszę zwrócić uwagę, że do tej pory my wiemy że to, co się stało, zostało dopuszczone przez Boga. My wiemy, że ono jest wynikiem pewnego zakładu pomiędzy Bogiem a szatanem. Ale Hiob tego nie wie, Hiob nie wie dlaczego cierpi. Hiob wie tylko, że jest niewinny, że starał się być dobrym człowiekiem, i że jako dobry człowiek cierpi. I wtedy:

Aharen batah Jow et bihu waikalen et jom bo

A po tym wszystkim otworzył Hiob swoje usta i lżył swój dzień

Siedem dni i siedem nocy trwało milczenie Hioba i milczenie przyjaciół. To milczenie przerwał Hiob. W tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia jest, że *otworzył Hiob swoje usta i przeklinał swój dzień*. Tu nie ma słowa *przeklinał*, tu jest słowo

waikaleb

i lżył swój dzień

Chodzi o dzień jego poczęcia i o dzień jego urodzenia. I kiedy przetłumaczy się to, że *przeklinał swój dzień*, to natychmiast się mówi, że „Hiob stracił wiarę” albo mówi się „Zobaczcie, taki był dobry a oto teraz zaczyna złorzeczyć! A więc — w cierpieniu stał się zły!” Nie mamy czasu, aby tym zając się bliżej. Ja tylko chciałbym państwu uświadomić pewną, można by powiedzieć prostą, i dlatego arcytrudną prawdę. Kiedy po tym wszystkim otworzył Hiob swoje usta i lżył swój dzień, to czytamy jak zachował się w cierpieniu.

Wajajaman i Jow waioomar

odpowiedział Hiob, powiedział Hiob

Komu odpowiedział? Odpowiedział sobie, odpowiedział przyjaciółom, odpowiedział żonie, odpowiedział Bogu. Odpowiedział mówiąc tak:

Jowad jom inwaled bo

Niech przepadnie dzień, oby przepadł dzień, w którym się urodziłem

wehallajla amarharakawer

i noc, w której powiedziano «poczęty mężczyzna»

Nie możemy czytać dalej. Ale sens tego, co zaczął mówić Hiob, jest taki. Obym się w ogóle nie narodził! Oby ci, którzy tak mocno cierpią, w ogóle się nie narodzili! Dlaczego człowiek zostaje poczęty? Dlaczego człowiek się rodzi, żeby przeżywać coś tak trudnego? I potem stawia bez przerwy pytania: dlaczego daje się człowiekowi życie, żeby tak cierpieć? Tam dalej, np. w wierszu 12-ym: *Dlaczego pieściły mnie kolana* — kolana matki oczywiście. Dlaczego matka wychowuje swoje dziecko po to, żeby wcześniej czy później tak straszliwie cierpieć?

wasadaim nikinat

i dlaczego karmiły piersi, karmią piersi

takiego człowieka, który będzie cierpieć? Po co się pieści, po co się bawi dzieci, po co się karmi dzieci, żeby potem tak cierpieć? Żeby ktoś cierpieć tak, jak ja? **Co robi Hiob? Czy przeklina swój dzień? Nie, Hiob się skarży!** Hiob skarży się przed Bogiem że to, co znosi, jest ponad ludzką miarę. I proszę zwrócić uwagę, jeżeli państwo mają teraz w listopadzie czas, aby tę Księgę przeczytać chociaż — jak powiedziałem — niestety polski przekład miejscami nie jest dobry, i nie zawsze myśl jest klarowna, ale oczywiście można przeczytać z wielkim pożytkiem — zobacz państwo, że kiedy Hiob, człowiek cierpiący, się skarży, to przyjaciele nie mogą tego znieść i zaczynają go potępiać. Tymczasem powinniśmy zawsze pamiętać, że cierpiący ma prawo do skargi. Cierpiący ma prawo do zadawania trudnych pytań. Do pytania o sens życia, o sens cierpienia, o sens tego, czego doświadcza. Bo cierpiący stawia te pytania mocniej, niż ktokolwiek inny. To są pytania przede wszystkim do Boga. Po co się daje życie złamanym na duchu — pyta Hiob. Przyjaciele później zaczną Hioba oskarżać. Będą mówili: Co ty mówisz? Dlaczego ty tak mówisz? Przecież byłeś cały czas sprawiedliwy. Dlaczego teraz mówisz inaczej? Ale Hiob nie przestaje być sprawiedliwy, gdy się skarży! Hiob mówi: te moje słowa pochodzą z bólu. Te moje słowa płyną nie dlatego, że straciłem nadzieję, tylko dlatego, że ciężar, który niosę, jest ponad moje siły. Hiob zadaje pytanie o sens cierpienia. Czyli Hiob daje poznać, że jeżeli człowiek pozna sens cierpienia, jeżeli człowiek odpowie sobie na pytanie „dlaczego cierpi”, to łatwiej może cierpienia znieść, to łatwiej może je przyjąć. Że największym nieszczęściem w cierpieniu jest poczucie jego bezsensu, poczucie braku znaczenia tego cierpienia. Wtedy dopiero człowiek cierpi ponad miarę.

Hiob zadaje pytanie, jaki jest sens cierpienia. Przyjaciele odpowiadają mu: Cierpisz, bo chociaż uchodziłeś za dobrego, to w gruncie rzeczy grzeszyłeś, i Pan Bóg cię dotknął. I w ten sposób z pocieszycieli stają się jego oskarżycielami. Bo widząc cierpiącego swojego przyjaciela zadają sobie pytanie: Czym on zgrzeszył, że Pan Bóg go tak ukarał? A Hiob powtarza: Niczym nie zgrzeszyłem. Kto ma rację w tym sporze, który trwa przez prawie 40 rozdziałów? My czytelnicy wiemy, że Hiob. Że Hiob był człowiekiem dobrym, prawym, szlachetnym, nieskazitelnym. A teraz się skarży — on, który usprawiedliwiał własną żonę, teraz się skarży, bo ten ciężar jest ponad jego siły. I na końcu Księgi zabiera głos Pan Bóg i rozstrzyga ten przedziwny spór pomiędzy Hiobem a jego przyjaciółmi. Jest to 39 - 40 rozdział Księgi Hioba, kiedy to Pan Bóg występuje i im wszystkim, Hiobowi i przyjaciółom, mówi tak. Popatrzcie na świat dookoła siebie! Czy rozumiecie tajemnice tego świata? Czy rozumiecie wschód słońca i jego zachód? Czy rozumiecie rozmaite zjawiska przyrody, zorze i deszcze? Czy rozumiecie rośliny i zwierzęta? Czy rozumiecie — i tam są dwa przepiękne opisy hipopotama i krokodyla, a więc zwierząt nilowych. To nam rzuca światło na kontekst powstania tej Księgi, pewnie w Egipcie. Czy rozumiecie to wszystko, co was otacza? Hiob i przyjaciele mówią: „Nie, nie rozumiemy tego, i tego. Nie rozumiemy świata, który widzimy.”

I Pan Bóg stawia wtedy pytanie, jak gdyby zawiesza: „A cierpienie niewinnych chcecie zrozumieć? Nie rozumiecie tylu rzeczy, które was otaczają. A chcecie zrozumieć to, co jest najtrudniejsze — mianowicie obecność cierpienia w świecie?”

I komentatorzy powiadają, że wobec tego pytanie o sens cierpienia pozostaje bez odpowiedzi. **A to jest nieprawda!** Dlatego, że pytanie o sens cierpienia uzyskuje odpowiedź, która jest tajemnicza, ale która otwiera pole dla nadziei, dla ufności Bogu. Mianowicie kiedy Bóg mówi: „Chcecie zrozumieć sens obecności cierpienia w świecie?” Tymczasem — i to jest właśnie pointa Księgi — ta Księga wskazuje, sugeruje, podaje pod rozwagę, że **sens cierpienia niewinnych to jest tajemnica znana tylko Bogu**. Cierpienie niewinnych ma sens. Cierpienie sprawiedliwych ma znaczenie. Jest potrzebne w tym przedziwnym świecie. Ale tylko Bóg wie, dlaczego! Tylko Bóg zna odpowiedź na to najtrudniejsze z pytań. Właśnie tutaj wiara człowieka zostaje wystawiona na najwyższą próbę. Właśnie tu ufność człowieka zdaje najtrudniejszy egzamin. Cierpienie ma sens — ale zaufaj Bogu! Zaufaj Bogu, że jest Mu potrzebne.

W zakończeniu tej Księgi znajduje się motyw, kiedy to Bóg zwraca się do przyjaciół Hioba i mówi tak: „A teraz idźcie do Hioba, bo on miał rację skarżąc się i wołając, i złożcie ofiarę. I proście Hioba, by się wstawiał za wami.”

Idehibas bilba dison war

Tak uczynili

Z tego wniosek, że cierpiący sprawiedliwi, cierpiący niewinnie, mają szczególną moc wstawienniczą. Że ich modlitwa ma wartość szczególną. Modlitwa chorych i cierpiących. Że nikt na świecie nie może tak skutecznie się wstawiać, jak chorzy i cierpiący. Czy przypominają sobie państwo wielokrotne słowa Jana Pawła II, który w rozmaitych miejscach świata prosi chorych i cierpiących o modlitwę za Kościół? Ostatnio zwłaszcza w Lourdes. I który sam chory i cierpiący, kiedy mu się woła dzisiaj: „Zejdź z krzyża, a uwierzymy Ci! Złóż to wszystko!”, to sam staje się znakiem, że cierpienie ma wartość wstawienniczą.

Jak Chrystus, który dokonał najwięcej wtedy, gdy był ukrzyżowany między niebem a ziemią. Właśnie Chrystus jest najlepszym dopowiedzeniem do Księgi Hioba. Bo zwróćmy uwagę, że Pan Bóg nie tylko dał nam poznać, że cierpienie sprawiedliwych ma sens, że On sam ten sens zna i że ten sens przyjmuje. Ale On w Synu Bożym sam stał się człowiekiem i przeszedł przez ludzki los z cierpieniem włącznie. On nie tylko jest świadkiem wartości cierpienia ludzi, ale On sam stał się uczestnikiem tego losu. Zatem dopowiedzeniem do tego śmietnika, na którym siedział Hiob, jest Golgota i Chrystus, Syn Boży, który cierpiał. On nam pokazał, że nie tylko uczy, że cierpienie niewinnych ma sens, ale sam uczynił z cierpienia znak, wartość i narzędzie zbawienia. Zbawienie przyszło przez krzyż! Oto najważniejsza prawda objawiona w Starym i Nowym Testamencie. Radziłbym państwu i prosił, żeby o ile można właśnie w listopadzie tę Księgę Hioba pod tym kątem przeczytać.

Dzisiaj dziękując zapraszam bardzo serdecznie na następną konferencję, która będzie w pierwszy poniedziałek grudnia, czyli 6 grudnia. Bo potem są parafialne rekolekcje adwentowe.